

Faron wraca do korzeni

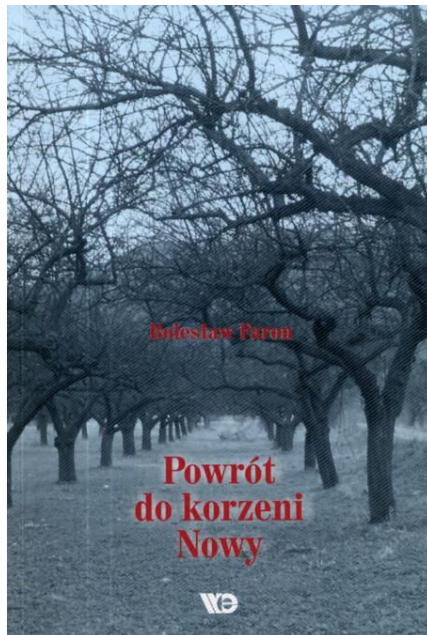
(Dokończenie ze strony 19)

wiary w lepszą przyszłość. Jest oczywistym, że trzonem tradycji w jego rodzinie, jak i w wielu innych polskich domach, była religia, przekazywana z pokolenia na pokolenie. I chociaż autor nie pisze o tym wprost, łatwo można odczytać, że wiara stała się siłą, zbliżającą do siebie ludzi, nawet wtedy, kiedy nie zdawali sobie oni z tego sprawy. Bo przeszłość i tradycja w książce Bolesława Farony mieszają się z teraźniejszością, nadając tym wartościom niepowtarzalny kolor. Oprócz informacji przekazywanych ustnie, istotną rolę zawsze odgrywały u niego materiały źródłowe i archiwalne, którym poświęcił bardzo dużo czasu. One to bowiem powodowały, szerszą płaszczyznę rozważań nad tym, co ważne nie tylko dla samego autora, ale i dla tych ludzi, których losy z taką pieczołowitością Bolesław Faron opisał. A przecież w książce znalazły swoje miejsce wspomnienia dotyczące nie tylko spraw ponadczasowych, historiozoficznych, ale i tych małych, przyziemnych, jak opisy codziennego życia wiejskiego lekarza, fotografa, wspomnienia o miejscowych malarzach, rzeźbiarzach i nauczycielach. To wszystko spowodowało, że kiedy czyta się kolejne stronicie książki, ma się wrażenie, że jesteśmy tam obok tych bohaterów, że stajemy się częścią historii Ziemi Sądeckiej, która tak głęboko wryła się w krwioobiegi Farony, że nie potrafi on już pozbyć się tej miłości, która wyrosła z opowieści jego przodków. A mogło się tak stać tylko wtedy, kiedy ziarno matczynej miłości, zostało rzucone na grunt, dawno ukształtowany przez pokolenia jego przodków. Książka Bolesława Farony, to niekończąca się opowieść o tych miejscach, ludziach i czasach, których już po prostu nie ma, albo definitywnie zaginęły w głębokiej, historycznej przeszłości.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Ta książka nie miałaby takiej siły oddziaływania na czytelnika, gdyby nie język, którym autor się posługuje. Bolesław Faron ocalał od zapomnienia jeszcze coś niezwykle ważnego – piękny język ojczysty. Muszę przyznać, że jest to rzecz rzadko spotykana, szczególnie w dobie rozwoju nowoczesnych form przekazywania informacji. Profesor nie zatracił łączności między światem swoich idei i swoich wyobrażeń o tym świecie a tym, co powoduje, że z taką wielką chęcią i przyjemnością sięgamy po książki, których bohaterami nie są muskularni twarze, uganijający się za rozneglizowanymi panienkami wątpliwych profesji.

ANDRZEJ DĘBKOWSKI

Bolesław Faron, „Powrót do korzeni. Nowy”. Opracowanie redakcyjne: Iwona Dudzińska. Projekt okładki: Monika Ostrowska. Autorzy aneksów: Andrzej Zięba, Piotr Faron, Jan Pieszczechowicz. Korekta: Katarzyna Niemiec. Na I stronie okładki: stary sad w Łącku – fotografia autorstwa Bolesława Farony. Na IV stronie okładki: fotografia autorstwa Andrzeja Waltera. Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2010, s. 262.



Próba odczytania znaków

Najnowszy zbiór krośnieńskiej poetki **Krystyny Kulman** zatytułowany jest „Nocny miot”. Mogą nam nasunąć się skojarzenia z epoką romantyzmu, ponieważ noc była wyjątkową porą, sprzyjała powstawaniu wielu znakomitych dzieł. Odnajdziemy inny element – miotanie się, jako romantyczne szaleństwo; dzięki temu poznamy wnętrze osoby wrażliwej.

Pojawiające się refleksje nad dziełem sztuki, którym jest obraz, luźno nawiązują do „Ballad i Romansów” Adama Mickiewicza, zwłaszcza do ballady pt. „Romantyczność”. Krok pierwszy do jej dokonania to oczyszczenie, do którego jesteśmy zachęceni:

*Wyrzuc z siebie
gwiazdę ogniową
nocnego miotu
białych motyli*

Dzięki niemu ma w nas dokonać się przemiana, w której rozpoczniemy pracę nad samym sobą. Dla podmiotu lirycznego opis przyrody stanowi typologię semantyczną. Uczy nas dostrzegania znaków istniejących w naszym zasięgu.

Według podmiotu lirycznego, pomimo cykliczności wszystko ma swój cel. Dokonuje się zawsze, w momentach najbardziej nieświadomych. Celowość możemy przewidzieć. Celiliśmy ją na zamierzoną i niezamierzoną. W nią zostajemy wprowadzeni na samym początku:

*I znowu osobność –
wiatr chmury
goni
przewraca*

Wyobraźmy sobie rozwiewane przez wiatr chmury. Niebo to scena, po której przesuwały się obłoki chmur. W ujęciu symbolicznym będzie prezentowało się inaczej. Wiatr będzie czynnikiem zewnętrznym, który zmusza współczesnego człowieka do wielkiej, nic nieznaczącej gonitwy, rywalizacji itp., gdzie często płaci wysoką cenę.

Często nałożone fizyczne zajęcia, przekraczają jego fizyczne możliwości. Istniejąc w tym wirze pragnie ze swoimi fizycznymi obowiązkami nadążyć, aby nie narazić się na śmieszność otczenia.

Istnieje ciągła potrzeba harmonii czyli uporządkowania, aby wszystko było na swoim miejscu:

*Coś kwili w zaroślach
w drzewach
pomrukuje
a kogut
zaciąga się
porannym śpiewem*

Stara mądrość mówi, że po burzy zawsze niebo jest piękne, bezchmurne, świeci słońce itp., trudno pogodzić się ze zniszczeniami. Z mediów dowiadujemy się, jakie spustoszenia potrafi wywołać burza np. w lesie połamać drzewa. Takie same zniszczenia dokonane są w ludzkim wnętrzu. Minie sporo czasu zanim zostaną naprawione.

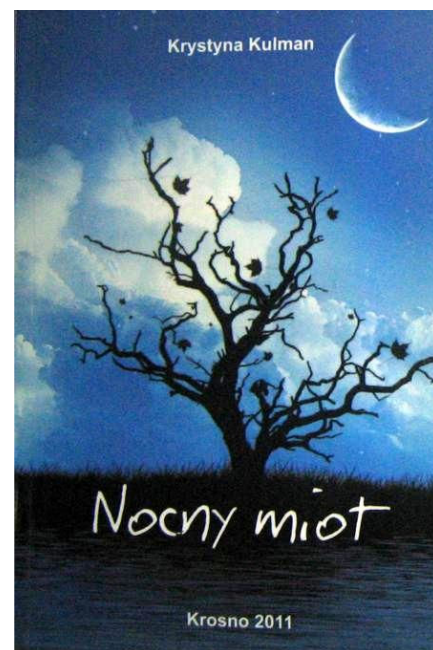
Podmiot liryczny pełni rolę przewodnika:

*Pachnie skoszoną trawą
podniebnie
woń przenika do lasu
i mózgu*

Rejestruje w naszym umyśle detale; od wizualizacji po inne zmysły. Przywołany obraz może być wspomnieniem z dzieciństwa. Jego przewodzenie jest bardzo istotne, ponieważ otwiera przed nami bramę do świadomości. Duże znaczenie w jego sposobie przewodzenia odegra Freudyzm, który pomoże przeanalizować ofiarowane znaki.

Odczytajmy własne znaki w tomiku poezji Krystyny Kulman na swój sposób. Aby je zrozumieć należy w nie wnikać, samo wnikanie będzie naszą walką pod osłoną nocy, gdzie ograniczona jest nasza czujność, lub wzbudzona jest nasza aktywność jak u romantycznych poetów.

KRZYSZTOF GRABOŃ



Krystyna Kulman, „Nocny miot”. Wydawca: Stowarzyszenie Literackie Nauczycieli w Krośnie oraz P.U.W. „Roksana” Sp. z o.o., Krosno 2011 s. 33.